

Słowo od tłumacza

Powtarzanie, jak niełatwym zadaniem dla tłumacza jest przekład specjalistycznych tekstów o tematyce historycznej, może wydawać się zbędne, a nawet banalne. Wyzwanie, z którym musiałem się zmierzyć, wykraczało poza ramy tłumaczenia tekstu historycznego *sensu stricto*. Wymagało ono nie tylko odpowiedniego przygotowania i szerokich horyzontów historycznych, ale również wiedzy z różnych dziedzin nauki i techniki, charakteryzujących się specjalistyczną terminologią.

Dodatkowy problem stanowiło łączenie stylu publicystycznego, lirycznych niemalże *passusów* autora przekładanych szkiców, z opisem złożonych procesów produkcyjnych i technologicznych. Czasem konieczne było konsultowanie się ze specjalistami, m.in. z zakresu historii techniki. Dodajmy, że oryginalny tekst w języku rosyjskim powstał zgodnie z zasadami rosyjskiej ortografii sprzed reformy z lat 1917–1918. Katalog trudności i dylematów związanych z oddaniem sensu oryginału w języku docelowym jest długi, spróbuję skoncentrować się zatem na kilku najbardziej istotnych zagadnieniach.

Zbiór reportaży zatytułowany *Podróż po przemysłowej strefie osiedlenia. Szkice podróżnicze technika* opublikowany został na łamach żydowskiego czasopisma wydawanego w języku rosyjskim „Kniżki Woschoda”. Drukowane w jego kolejnych numerach *Szkice podróżnicze technika* dotyczyły rozwoju przemysłu fabrycznego na ziemiach dawnej Rzeczypospolitej. Opisywana rzeczywistość to lata 1900–1901, czyli początek największego przed I wojną światową kryzysu związanego z nadprodukcją.

Ponieważ przekładałem materiały sporządzone „na gorąco”, przez osobę nierzadko manifestującą swoją wyraźną sympatię wobec społeczności żydowskiej i nieszczędną krytyki jej konserwatywnemu skrzydłu, a jednocześnie unikającą wszelkiej krytyki pod adresem władz, musiałem pamiętać o zachowaniu szczególnej ostrożności, aby nie dać się ponieść emocjom często towarzyszącym tym opisom. Dlatego oddanie stylu i ducha oryginału w języku docelowym było zadaniem nieraz kłopotliwym i trudnym. Z drugiej strony,

mimo prostych często fraz opisujących związki przyczynowo-skutkowe, spotykanych w tekście, trzeba było oddać przyrodzoną utalentowanemu autorowi umiejętność zainteresowania i wciągnięcia czytelnika w swoją narrację. Pozostawiłem nagromadzenie powtórzeń kluczowych słów („żydowski”, „Żydzi”, „robotnicy”), by oddać specyficzną poetykę języka Chorosza.

Niewątpliwą zaletą wspomnianych „szkiców technika” jest świeże, acz niezbyt głębokie spojrzenie badacza przebywającego bezpośrednio w terenie. Człowieka, który przemierzył setki kilometrów, odwiedził dziesiątki zakładów i fabryk, przeprowadzając wiele rozmów. Znajomość jidysz znacznie ułatwiła mu komunikację ze środowiskiem żydowskich robotników, gdzie urzędowy rosyjski był raczej mało użyteczny. Pragnę jednak zwrócić uwagę na zakotwiczenie autora szkiców w rosyjskiej przestrzeni kulturowej. Tekst zawiera bowiem odwołania do międzynarodowych wydarzeń nurtujących poddanych cara (chodzi o kampanię chińską 1900–1901, walki podczas powstania bokserów) i do rosyjskiej literatury (pisząc o konflikcie pokoleniowym, autor szkiców zapewne nawiązuje do powieści Iwana Turgieniewa *Ojcowie i dzieci*). Tym samym wskazuje na swoje zakorzenienie nie tylko w kulturze żydowskiej (która, jak wynika z tekstów, była mu dobrze znana), ale także, a może przede wszystkim, w kulturze rosyjskiej. Jest to więc świadectwo Żyda akulturowanego do kultury rosyjskiej, a co za tym idzie, używającego języka rosyjskiego – co tu kryć, czasem bazującego na składni czy „myśleniu” w języku jidysz. Trudno o jednoznaczną diagnozę językową, tekst został bowiem zapewne poddany obróbce redakcyjnej, ale być może sprawne oko lingwisty dostrzegłoby w rosyjskim oryginale wpływy składniowe języka żydowskiej codzienności ówczesnej Europy Wschodniej.

Pewnych trudności nastręczało nazewnictwo geograficzne. Problem ten rozwiązałem, podając w nawiasie obok nazwy historycznej, np. Jurjew, nazwę obecną. W przypadku nazw miejscowości położonych na ziemiach dawnej Rzeczypospolitej stosowałem nazwy polskie, nie zmieniając i nie transkrybując ich zgodnie z obecną przynależnością państwową, tzn. Wilno zamiast Vilnius, Grodno zamiast Hrodna itd.

Odtwarzanie poprawnej pisowni niektórych nazwisk zapisywanych oryginalnie w alfabecie łacińskim (jak wiadomo, w języku rosyjskim stosowany jest w takich przypadkach zapis fonetyczny cyrylicą) oraz rozwinięcie podanych w tekście inicjałów było zajęciem czasochłonnym i żmudnym. O ile rozszyfrowanie nazwisk i inicjałów imion najbardziej znanych postaci, jak I[zrael] Poznański, K[arol] Scheibler czy [Filip de] Girard, nie stanowiło większego problemu, o tyle w przypadku tych mniej znanych odtworzenie nazwiska na podstawie jednej litery nie zawsze było możliwe. Redaktorowi wydania udało się rozpoznać część niezidentyfikowanych przez tłumacza osób, ale tak jak deklaruje on w „Nocie edytorskiej”, z dzisiejszej perspektywy niełatwo jest zidentyfikować właścicieli mniejszych zakładów w różnych miastach i miasteczkach, które odwiedził Perelman.

Poza terminologią *stricte* historyczną, niesprawiającą większych kłopotów, dużych trudności nastęrczało stosowanie słownictwa specjalistycznego z innych dziedzin oraz języków, głównie niemieckiego. W wielu przypadkach należało szukać odpowiedników różnych terminów, aby poprawnie oddać ich znaczenie w języku polskim. Wymagało to zgłębiania wiedzy specjalistycznej z zakresu włókiennictwa, dziewiarstwa, garbarstwa, kapelusznictwa, technologii produkcji sukna, zapatek, wyprawiania skór, kucia lemieszy, produkcji maszyn rolniczych, obróbki metali, chemicznych procesów karbonizacji itd.

Aby poznać znaczenie brzmiących tajemniczo dla ucha przeciętnego odbiorcy (również mojego) procesów, jak „gręplowanie”, „glansowanie”, „mizdrowanie”, czy zastosowanie „międlarki” lub „trzepaczki”, nie wystarczyło skorzystać ze słowników obejmujących słownictwo ogólne ani nawet słowników technicznych, uwzględniających terminologię włókiennictwa, budownictwa, budowy maszyn i innych. Tłumacząc nazwy naczyń garbarskich, musiałem sięgnąć do specjalistycznego słownika rzemiosł skórzaných⁶. Podobnie przedstawiała się sprawa przekładu opisu produkcji kapeluszy czy zapatek. Korzystałem przy tym z monografii technicznych i poradników, nie mając czasem stuprocentowej pewności, czy dany termin jest odpowiedni z punktu widzenia języka fachowego. W nowych działach techniki i procesach produkcyjnych nie występują bowiem zawody lub maszyny używane jeszcze na początku XX wieku.

W szkicach dotyczących codzienności życia Żydów w strefie osiedlenia nie brakowało też krótkich opisów związanych z życiem religijnym. Przekład nazw świąt czy obrzędów nie sprawiał większych kłopotów, ale pewien problem stanowiło określenie „język żydowski”, które autor stosował zarówno w sensie liturgicznym, jak i w odniesieniu do języka, którym posługiwano się na co dzień. Ostatecznie ustaliliśmy z redaktorem, że terminu „język żydowski” będziemy używać dla jidysz, a „język hebrajski” – przy opisie kwestii religijnych (tych jest w tekście bardzo niewiele).

Moje przemyślenia na marginesie prac związanych z przekładem tekstu reportażu Chorosza nie ograniczają się wyłącznie do trudności, którym musiałem stawić czoło. Doświadczenie w tłumaczeniu tekstów historycznych, znajomość dziedziny i opisywanego obszaru pomagały mi poruszać się po zawiłych drogach opisywanej przez autora szkiców strefy osiedlenia, gdzie na każdym kroku czyhały pułapki terminologiczne, zwłaszcza że tłumaczone dzieło jest niesamowicie różnorodne pod względem treści i stylistyki. Musiałem ciągle zgłębiać wiedzę specjalistyczną za pomocą poradników, wydawnictw encyklopedycznych i literatury fachowej w obu językach, aby dokładniej przekazać sens oryginału w języku docelowym. Nie jestem pewien, czy zawsze mi się to udało. Kolejne części przekładu konsultowałem na bieżąco z redaktorem tomu, któremu jestem wdzięczny za wzorową współpracę. Mam jednak świadomość

⁶ Zob. J. Żurawska-Chaszczevska, *Słownik słownictwa rzemiosł skórzaných*, Poznań 2010.

tego, że ponoszę pełną odpowiedzialność za wszystkie ewentualne błędy lub niedociągnięcia tłumaczenia.

Ukończywszy przekład, poczułem nie tylko ogromną ulgę, ale i satysfakcję, że przy tej okazji wiele się nauczyłem i dowiedziałem nie tylko o włókiennictwie czy produkcji maszyn rolniczych, ale przede wszystkim o ludziach, którzy wspólnie z innymi narodami zamieszkiwali obszar historycznej Rzeczypospolitej przez przeszło kilkaset lat, współtworząc i rozwijając potencjał gospodarczy tych ziem.

Jan Szumski

Warszawa, grudzień 2018